

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — W Niedzielę zapustną, dnia 10. Lutego 1839.

Religia.

O Aniołach, ich upadku, i upadku Adama i Ewy. (Z Brodzińskiego.)

Wprzód, nim Pan Bóg stworzył pierwszych rodziców naszych, Adama i Ewę, stworzył był niezliczoną moc duchów, daleko doskonalszych od dusz ludzkich, to jest Aniołów; stworzył ich zaś, aby coraz bardziéj poznawając Jego niepojęte doskonałości i w nich się rozplywając, coraz większéj używali szczęśliwości niebieskiey. O! iakże ten miłościwy Bóg dobrze o nich zamyślał, iakże Go za to pochwalić, iakże Mu za to dziękować byli powinni! Ale nie wszyscy ostali się takimi, iakimi ich Pan stworzył. Pewna ich część, a było ich wielu, zamiast rozmiłować się w Bogu, rozmiłowali się sami w sobie, w załości swoiéj; a uniósłszy się dumą, nieszczęsną pychą, nie chcieli Boga uznawać za swego Stwórcę, za swego Pana. Słabe stworzenie chciało zaprzec Stwórcy prawa nad sobą, chciało się wybić z pod Jego oycowskiéj mocy, stało się Mu nieposłuszne, wzgardziło niezasłużonemi dobrodzieystwy, i otóż przyczyna wiecznego nieszczęścia. Bo Pan Bóg, ta świętość sama, nie mógł ich zatrzymać przy sobie, odrzucił ich od swo-

iéy chwały, stracił z nieba na wieczne męki do piekła; zkad nie ma dla nich nadziei, aby się kiedy pojednali z Stwórcą, gdyż, chociaż Go uznają, drżą na samo Jego wspomnienie, przecież Go nienawidzą, i iak sami są złymi, tak usiłują wszystko dobre zniweczyć, wszystko do siebie pociągnąć. I tychto zbuntowanych przeciw Bogu Aniołów nazywamy diabłami, czar-tami, szatanami, biesami, skrzatami, złymi duchami, i iedento z tych przeklętych czar-tów uwiódł swém kłamstwem pierwszych rodziców naszych, o czém nas Pismo święte tak naucza: „Bóg stworzył rokoszny ray. I wywiódł z ziemi wszystko drzewo, miłe dla oka i smaczne ku iedzeniu. Obfite źródło, które na cztery, czyste strumienie się rozchodziło, upiękniało i ożywiało ten pobyt. Tu osadził pierwszych ludzi i rozkazał im strzedz i hodować ten ogród rokoszy. Lecz było w ogrodzie drzewo, zgubny owoc rodzące. Przeto Bóg rzekł do człowieka: „Pożywaj owoce z drzewa każdego, ale owocu tego drzewa nie tykaj, bo którego dnia będziesz iadł z niego, śmiercią umrzesz.“ A mieli ludzie nie znać śmierci. Drzewo to nie było wprawdzie szkodliwe przez się, ani zarażone trucizną; lecz Bóg chciał tylko doświadczyć posłuszeństwa Adama; chciał jego i nas nauczyć, iakie są skutki nieposłuszeństwa Boga samemu. Ponieważ

Bóg nakazuje, iak Oyciec z miłości ku nam i lepiędy od nas nasze dobro widzi. Dnia iednego zbliżyła się Ewa do drzewa zakazanego, które stało w pośrodku raju, i tam spostrzegła węża, a byłto czart w takiędy postaci, i zaczął mówić, i rzekł do niędy: Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie iedli z każdego drzewa rayskiego? — Ewa wnet weszła w rozmowę z wężem, i rzekła: Owocu z drzew, które są w raju, pożywać nam wolno, ale z drzewa, stojącego w pośrodku, zakazał nam Bóg zrywać owocu, abyśmy nie pomarli. — Ale wąż odpowiedział: Nie, wy nie umrzecie! Bo wie Bóg, iż kiedykolwiek będziecie ięść z niego, otworzą się oczy wasze, i będziecie, iako Bóg, złe i dobre wiedzieli. — Gdy Ewa posłyszala te słowa, po raz pierwszy uważanie oglądać zaczęła to drzewo. Owoc zakazany zdał się iędy być piękniejszy i powabniejszy nad wszystkie inne; a im dłuży patrzyła, tēdy więcēdy czuła pociąg ku niemu. Sądziła więdy, że równie musi być smaczny; ściagnęła rękę, urwała owoc nieszczęśny i iadła, i dała mężowi swojemu, który niebaczny, iedł także. — Otóż pierwsze przestąpienie rozkazu Boga i pierwszy grzech. I otworzyły się oczy obojga; a gdy poznali, że byli nagimi, pospinali figowe liście i poczynili sobie zasłony. W obawie i niepokoju, nie wiedzieli, co począc; a gdy posłyszeli głos Boga, przechodzącego się po raju na wiatrach, skryli się przed obliczem lego pomiędzy drzewa. Nakoniec usłyszeli głos Boga: Adamie! gdzie iesteś? — Adam odpowiedział ze drzeniem: Boię się stanąć przed Tobą, bom nagi, i dla tego się skryłem. — A któż ci pokazał, że iesteś nagi? odpowiedział Bóg. Czy ziadłes owoc, którego ci zakazałem? — I rzekł Adam: Niewiasta, którą mi dałes za to-

warzyškę, dała mi ten owoc, i ziadłem. — Bóg odwracając się do Ewy, rzekł: Czemuż tak uczyniłaś? — Ta odpowiedziała: Wąż międy namówił, i iadłam. — A tak, nikt nie chciał przyiać winy na siebie, i oboie podobni byli dzieciom, które wzaiem na siebie winę składaią. Wtedy przemówił Bóg do węża: Ponieważ tak uczyniłaś, przekłēdy iesteś między wszystkimi zwierzęty ziemi, na piersiach czołgać się będziesz, a ziemię ięść będziesz po wszystkie dni życia twoiego. I położe nieprzyiaźń między niewiastą a tobą, i między twoiēdy i iędy potomstwem, i ona zetrze głowę twoiędy, a ty czyhać będziesz na piętę iędy. — Bóg rzekł do Ewy: Rozmnoże cierpienia twoie i dziatki twoie będą dla ciebie boleścią; będziesz pod mocą męża i on będzie panował nad tobą. — Adamowi rzekł: Przekłēda niech będzie ziemia z twoiēdy przyczyny. W pracy i utrapieniach będziesz w niędy grzebał po wszystkie dni twoie. Ciernie i osty rodzić ci będzie, w pocie czoła chleba twōdy pożywać będziesz, aż wrócisz do ziemi, z której powstałes; boś iest proch i w proch się obrócisz. — Potēdy Bóg odział pierwszych rodziców naszych skórą zwierzęcą, i kazał im z raju ustąpić, i postawił Anioła z mieczem płomienistym, strzegącego wejścia do ogrodu roskoszy.

Bóg wie wszystko, i nie przed nim zataić niemożna. Iest sprawiedliwy; ściaga złe i karze; iest oraz i miłosierny; osładza nędy człowieka. Tak osłonił ciało rodziców naszych, nim wyszli z raju, aby ich ochronił od przykrości powietrza w ich drodze. Widzimy oraz, iż grzechy są złem naywiększēdy w świecie. Przez nie ray utracony, przez nie otwarta droga wzdychaniom, boleściom i chorobom na-

szym. Wszystko, co cierpimy na świecie, jest owocem grzechu Adama i Ewy, pierwszych rodziców naszych; jest owocem grzechu pierworodnego, w którym się wszyscy ludzie rodzą, a zatem i my. Ale cóżby się było stało z nami grzesznymi, gdyby się Bóg nie był zmiłował i nie zesłał Zbawiciela, który to naprawił, co Ewa popsuli; który za nas przebłagał Boga i otworzył nam niebo? Tymto Zbawicielem pocieszył Bóg miłośni strapiionych rodziców naszych, gdy rzekł, przyobiecując Go światu: „I położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twym, a nasieniem iey; ona zetrze głowę twoją.“

Gospodarstwo.

Sposób karmienia cieląt zupa z żółtych buraków.

(Z Kalend. róln. przemysł.)

„Uważając pewien gospodarz,“ tak mówi jedno pismo francuzkie rólnicze, „iак chętnie krowy spożywaią żółte buraki, i iак bardzo ta pasza im służy, wpadł na myśl dawania zupy z nich młodym cielętom w miejsce mléka, które w bliskości miast, częstokroć korzystniéj może być sprzedawane, aniżeli na wychów cieląt obrócone. Tym końcem kazał utrzcć pół funta żółtych buraków, włożyć je w garnczek, wlać na nie jedną dwunastą część funta wody wrzącéj i przystawić do ognia. Po dobréj półgodzinie, garnczek został od ognia odstawiony. Zupka ta, zmieszana z równą ilością mléka, daną była pięćdniowemu cielęciu, w połowie w południe, a w drugiéj połowie w wieczór. Na drugi dzień użyto do jednego funta buraków kwartę wody, nieco mniej mléka,

i dano cielęciu trzy razy na dzień: rano, w południe i wieczór. Tym sposobem powiększano codziennie buraki i wodę, a umniejszano ilość mléka, tak, iż iednego dnia, iuż wcale mléka nieprzybierano. Ósmego dnia dodawano do każdéj porcyi tego napoiu pieczony kartofel roztarty; ten pokarm spożywało cielę z widocznym apetytem; było iędrne, wesołe, gładkie, i ani iednego razu niechorowało; przytém tak widocznie tyło, iż od dwudziestego dnia umniejszono mu pokarmu, gdyż się więcéj spasało, aniżeli to służy cielętom, na wychów przeznaczonym. W miejsce kartofli, możnaby pewnie z większym skutkiem dodać do opisanéj zupki, łyżkę mąki pszenney, dobrze wysuszonéj.“

Radziłbym naszym gospodyniom spróbować tego środka; wszakże nie tylko pod miastami, ze względu sprzedaży mléka, byłby on nader korzystnym, ale nadto mógłby się stać główną podstawą poprawienia rasy krajowego bydła, przez staranne hodowanie cieląt od pierwszych dni ich życia. Iак wiadomo w ogólności, wynędznione nasze krowy zaledwie mają tyle mléka, ile go cielę w pierwszych dniach potrzebuie do utrzymania życia. Późniéj przyciśnione głodem, spożywa ono, co może, ale nie to, co mu w tym wieku służy. Cóż więc naturalniejszego, iак to: iż nayprzód siabiecie; daléj, téj lub owéj ulega chorobie; nakoniec zdycha, lub całe życie niedołęgą zostaię. Bo jest rzeczą niezawodną, iż każde zwierzę, niech tylko raz w młodym wieku zańędznienie, iuż nieosięgnie właściwego mu wykształcenia. Gdyby się zaś powyższe doświadczenie potwierdziło, możnaby z małym kosztem i zachodami poprawić tak zamitrzoną rasę naszego bydła.

O paszeniu koni i obchodzeniu się z nimi w ogólności.

(Z Kaland. ról. przemysł.)

Chcąc, aby się konie przy tuszy trzymały, nie należy ich zbyt rozpychać; pasza żywna, pomierne, lecz regularnie, to jest, o jednakowey porze codziennie dawana, nada im piękną tuszę. Lätem, zrana od godziny czwartey do szóstey, albo i wcześniy; zimą zaś, od piątay do siódmej, żreć powinny; i w godzinę dopiero po ziedzeniu obroku i siana, poić je należy. Żłoby i drabki powinny być iak nayszczęśliwy utrzymywane; tudzież obrok i siano oczyszczać potrzeba z pyłu i piasku; w przeciwnym razie, dostają gwałtownych zółzów i zapadają na wiele innych chorób niebezpiecznych.

Porządne i regularne chędożenie szczotką i grzebielem, przyczynia się bardzo wiele do utrzymywania koni w dobrém zdrowiu i w piękney tuszy. Wymywanie oczu zimną wodą, jest nietylko wielce użytecznem, ale nawet prawie nieodzownie potrzebnem.

Stanowisko każdego konia powinno być codziennie wymięcione, i tak urządzone, aby mocz zupełnie ściekać mógł do rynny, któraby do dołów, na gnoiówkę przeznaczonych, odpływał. Nieporządnie utrzymywane konie, mokro i głęboko w gnoiu stojące, zapadają na nogi i innym podlegają chorobom.

Gdy wróca z pracy do stajni i są zgrzane, nie należy im natychmiast iść dawać; niech owszem pierwy najmniey kwadrans wypoczną i ochłodną. Bardziy jeszcze zważać należy, aby ich po strudzeniu zaraz nie poić; wielu wprawdzie utrzymuje, że to im wcale nieszkodzi, kiedy dawszy im trochę siana, znowu natychmiast do pracy się używa; lecz mniemanie to jest zupełnie bezzasadne; liczne bowiem doświadczenia przekonały, że gdy konie mocno zmęczone wody się nagle dorwają, dostają natychmiast zapalenia płuc, późniy zarazy płucowey, dychawicy i innych wad i słabości, do uleczenia niepodobnych. Ani młodych, ani starych koni, nie należy zimną poić wodą, lecz takową wcześniy przysposobić, ażeby przez kilka godzin w czystym cebrzyku w stajni postać; niektórzy rzucają nieco siana do wody, co sprawia, że woda swoię ostrość utracą, i konie ony nie za wiele piją; dla osiągnięcia tego celu, należy także, podczas poienia, kilka razy koniom picie przerywać.

Co się okucia koni dotyczy, to nie powinno następować zbyt często; przestrzegać szczególniay należy, aby niezagwoździć, zagłęboko rogu niewybiierać, kopyta nieraszplować, i zważać na to, aby podkova zbyt wąską niebyła, i aby doskonale przystawała.

Nowe książki do nabożeństwa, wyszły u D. E. Friedleina w Krakowie, których u Ernesta Günthera w Lesznie dostać można:

Modły dla użytku prawowiernych Chrześcian, przez X. B. Fenelona, tłumaczenie z francuzkiego. Cena: Oprawna w papier, 1 tal., czyli 6 złp.

Taż sama, w sałian oprawna, 2 tal., czyli 12 złp.

Moje zbawienne godziny, czyli: Wzniesienie uczu do Boga, przez X. M. Haubera. Cena: Oprawna w papier, 1 tal., czyli 6 złp.

Książka do nabożeństwa dla Polek. Cena: Oprawna w papier, 3 tal., czyli 18 złp.

Taż sama, w sałian oprawna, 4 tal. 15 sgr., czyli 27 złp.

Przewodnik młodego wieku, przez X. F. de Lamiennais, tłumaczenie z francuzkiego.

Cena: Oprawna w papier, 25 sgr., czyli 5 złp.

Zbiór modlitw dla dzieci. Cena: Oprawna w papier, 12 sgr. 6 fen., czyli 2 zł. 15 gr. pol.